Kuryer Poznański.

Nr. 184. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 14 sierpnia 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Kuryer jutro nie wyjdzie,

POZNAŃ, 14 sierpnia.

Najważniejszą dzisiaj wiadomością z teatru wojny jest niepomyślny obrót sprawy dla Czarnogórców. Muktar basza, który podobno nigdy nie był tak ściśle osaczony, żeby się nie mógł był każdéj chwili wydostać, jest dzisiaj wolnym zupełnie. Ks. Nikita, zostawiwszy Peko Pawłowicza pod Trzebinią, wyruszył z pewną częścią wojsk przeciw Dzeladynowi baszy, który z Mostaru spieszy Muktarowi na pomoc. Zapewne jednak i tego zamiaru zaniecha, gdyż Czarnogóra sama mocno jest zagrożoną. Hamid basza z obozu pod Podgorycą przekroczył już granicę czarnogórską, i tém samém spowoduje Czarnogórców do powrotu w celu obrony zagrożonéj ojczyzny. Wobec takiego położenia można uwierzyć pogłoskom, że ks. Nikita na swoję rękę układa się z rządem tureckim o pokój.

O działaniach przygotowawczych na przestrzeni zamkniętéj łukiem Morawy Serbskiéj i sieczną od Paraczyna do Banii, źródła zarówno serbskie i tureckie głuche dziś zachowują milczenie. Jestto zapowiedź rychłego starcia się, jak zapewniają, między Aleksinaczem a Banią. Dzienniki Słowianom przychylne, po ochłonieniu z upadku na duchu, sprawionego stratą linii operacyjnéj nad Timokiem, dziś pomyślniejsze stawiają Serbom horoskopy. Obojętne jednak dzienniki zachodnie, pomimo starania się o objektywność, zdają się przygotowywać umysły do nowego tryumfu Turków. Jeden z nich pisze: „Jeszcze jedno ostatnie zwycięztwo w Serbii, a wojna będzie skończona. Pozostała dziś Serbii zaledwo jedna armia, oddana pod rozkazy Czernajewa, broniąca przesmyków górskich, przez które Turcy kusić się będą dosięgnąć Morawy. Pozycye serbskie z natury są silne, a co większa, osłonione ważnemi robotami fortyfikacyjnemi, przy pomocy których Czernajew bronić będzie traktu z Banii do Deligradu. Lecz trudno będzie długo się tam utrzymać, już to dla tego, że armia Czernajewa z pewnością jest zdemoralizowana skutkiem ponawiających się niepowodzeń, już dla tego, że Turcy, posiadając Kniażewac i Sajczar, mają teraz przed sobą dwie drogi równoległe wiodące ze wschodu na zachód ku Morawie. Jedna z nich idzie przez Deligrad, a druga przez Paraczyn. Gdyby Serbowie po stracie Kniażewacu pozostali panami Sajczaru, mogliby nader skutecznie zakłócać marsz Turków na Banią; Turcy bowiem musieliby lawirować, mając jednę armią serbską przed sobą, a drugą na prawém swém skrzydle. Dziś atoli stan rzeczy głęboko się zmienił, i już nie Turcy, lecz Serbowie są wystawieni na niebezpieczeństwo dostania się między dwa ognie nieprzyjacielskie. Nie ulega wątpliwości, że Osman basza, mając w ręku Sajczar i zagrażając Paraczynowi, ciążyć będzie na Czernajewa wysoce niepokojącą dywersyą. Bitwa stanowcza lada dzień nastąpić musi, a wtedy nadejdzie chwila psychologiczna wmięszania się dyplomacyi.

O poruszeniach wojsk serbskich najnowsze depesze telegraficzne donoszą, że Czernajew główną kwaterę rozbił w Aleksinaczu, do boku przybrał Fadejewa, złożył wielką radę wojenną, na któréj postanowiono doliny Morawy nie opuszczać bez walnéj i stanowczéj bitwy. Wskutek tego wydał Czernajew rozkaz dzienny, w którym oznajmia, że armia ma obowiązek bronić każdéj piędzi ziemi serbskiéj i spodziewa się, że wszyscy tak dowódzcy jak żołnierze spełnią swój obowiązek. — Oddział Leszjanina zbliża się wśród ustawicznych potyczek z napierającym nań Osmanem baszą na linią operacyjną. — Czolak Anticz w téj chwili stoi niedaleko Brestowacza, pobity pod Jaworem cofa się do kraju i stanął pod Iwanicą. Iwanica leży prawie wprost na północ od tureckiéj Sienicy, o mil pięć od tego miasta, od Ibaru zaś na zachód o mil siedm. Posunięcie się więc na wschód dla połączenia z armią Morawy, stało się dla téj „armii“, stanowiącéj podobno zaledwo jednę dywizyą, zupełném niepodobieństwem. Zleje się ona zapewne z tak nazwaną „armią Driny“, działającą w okolicach Zwornika, i w razie koncentracyjnego posuwania się Turków na Belgrad, pospieszą obie na obronę stolicy, którą już teraz pospiesznie szańcują. Zależeć to będzie od obrotu rzeczy na placu głównym u południo-wschodu.

Alimpicz zaś, jak donosi Polit. Corr., otrzymał rozkaz, aby pozostawiwszy korpus do strzeżenia granicy naddryńskiéj, którą spiesznie pod Lesznicą fortyfikują, pomaszerował z większą częścią armii w głąb kraju. Cel tego marszu nieznany.

Turcy napierają bez ustanku wojska serbskie. Operacye wojsk tureckich pod dowództwem Osmana baszy są zwrócone chwilowo ku Paraczynowi, zdaje się jednak, że dolina Morawy jest ich głównym celem. — Ejub basza stoi przy wnijściu do wąwozów pod Banją. Na północ-wschód nad Dunajem obsadzili Turcy Milanowac, a wskutek tego cały pas, gdzie Serbia z Rumunią graniczy, zupełnie odcięty. Ponieważ to jedyna strona, zkąd Serbowie bez przeszkody sprowadzali broń i amunicyą, niedługo brak zwłaszcza amunicyi czuć się da wojsku serbskiemu.

Książę Milan powrócił w sobotę wieczorem przez Paraczyn i Semendryą do Belgradu. Zamiarem jego jest, jak pisze Polit. Corresp., zwołać skupczynę na nadzwyczajną sesyą. — Reprezentacya narodu postanowiła wojnę; książę, który był długi czas największym przeciwnikiem wojny, musiał przyjąć uchwałę skupczyny zapadłą przeciw jego woli na tajném posiedzeniu. Ponieważ niepomyślnym jest przebieg dotychczasowéj wojny, czuje książę potrzebę porozumienia się co do dalszych kroków z reprezentacyą narodową. Wprawdzie większość gabinetu nie uważa za stósowny ten krok, lecz opozycya ministrów bodaj zdoła zamiar księcia odmienić. Być może, że kryzys gabinetowa nastąpi jeszcze przed zebraniem skupczyny.

Mimo takiego nie bardzo zazdrości godnego położenia na placu boju, zgłaszają się jak z Belgradu donoszą do Londynu liczni ochotnicy ze wszystkich krajów do armii serbskiéj. Komitet włościański w Tryeście miał ofiarować ministrowi wojny 3,000 ochotników. — Garibaldi nawet sprawę serbską popiera. W liście wystósowanym do serbskiego ministra wojny donosi, że przyjął przewodnictwo w komitecie, który się w Medyolanie utworzył w celu wspierania rannych Serbów i Czarnogórza.

Pośrednictwo mocarstw pomiędzy stronami wojującemi nie nastąpi zapewne jeszcze prsed jedną walną bitwą. Zdaje się, że mocarstwa są głuche na jęki mordowanych okrutnie, wołających o pomstę do nieba, nieczułe na okrucieństwa Turków, na spustoszenie zupełne pięknego kraju Serbów. Znowu donoszą telegramy o nowych barbarzyństwach. Negocin zrabowali Turcy do szczętu, Sajczar do połowy spalili, w Ruszczuku Bułgarów tracą secinami. To téż przed pochodem Turków uciekają wszyscy. W ostatnich dniach przez Pironf i Niż schroniło się 30,000 Bułgarów, samych starców, kobiet i dzieci do Serbii. Wobec tak barbarzyńskiego prowadzenia wojny i stoickiéj obojętności Europy stara się minister serbski Ristic rozbudzić sumienie mocarstw europejskich. Dnia 10 wręczył reprezentantom zagranicznych mocarstw memoryał, którego treść podług wiedeńskiéj Presse jest następująca:

„Ristic nie przywiązywał dotychczas wielkiéj wagi do doniesień o okrucieństwach popełnianych przez wojska tureckie, ale ponieważ w głównéj kwaterze przekonano się o prawdziwości tych doniesień, przeto pospiesza on z zawiadomieniem Europy o barbarzyńskiém postępowaniu Turków. Skonstatowano: 1) Że przy każdym oddziale wojsk tureckich jest osobny patrol z 4 ludzi pod komendą oficera, uzbrojony w jedno działo i naftę, który to patrol podpala wszystkie wsie i miasteczka. 2) Że w miejscowościach opuszczonych przez ludność bombardują Turcy cerkwie. Że Turcy strzelają do parlamentarzy wysłanych w celu wyjednania pozwolenia na pogrzebanie poległych, przez co z jednéj strony nie dopuszczają do pogrzebania poległych Serbów, z drugiéj zaś strony grzebią swych poległych tak płytko, iż z grobów sterczą rozmaite części ciała, przez co zanieczyszczają powietrze tak, iż zaraza musi wybuchnąć. Odpowiedzialność za to spadnie na Turków. 4) Skonstatowano, że Turcy uprowadzają dzieci i sprzedają takowe; bardzo wiele kobiet znikło; jest przypuszczenie, że zostały one sprzedane do haremów, albo téż zamordowane. Całą tę wojnę prowadzą Turcy nie według praw międzynarodowych, ale po barbarzyńsku; nie walczy tu armia przeciw armii, lecz armia przeciw bezbronnéj spokojnéj ludności. Wobec tego odzywa się rząd serbski do ucywilizowanéj Europy, ażeby położyła tamę tym okrucieństwom.“

Jeden jest tylko po za dziennikarstwem w Europie trybunał, który wytacza ustawicznie sprawę mordowanych poddanych Tureckich przed sąd opinii publicznéj, a tym trybunałem jest parlament angielski. Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 11 b. m. poruszył znowu tę sprawę członek Izby Athley. Ganił ostro, że rząd angielski i ambasador Elliot nie wystąpili natychmiast energicznie a nawet obecnie tego nie czynią, kiedy prawda całkiem się już odsłoniła. Anglia nie czyniła żadnych przedstawień, któreby były godne jéj charakteru i jéj potęgi. Lord Derby powinien był piśmiennie u Porty zaprotestować. Forster zauważył, że Turcya usiłowała zaraz z początku powstanie przytłumić za pomocą srogich i okrutnych środków, rzeczą atoli jest niepodobną, żeby prowincye tureckie wydane zostały na łup podobnych rządów. Anglia zrzec się powinna swój tradycyonalnej polityki i Turcyi bez ogródki oświadczyć, iż nie może jéj bronić przeciwko jéj nieprzyjaciołom. W razie gdyby Austrya i Rosya miały były uważać za potrzebne interweniować, publiczna opinia w Anglii temuby sięnie sprzeciwiała. Podsekretarz stanu Bourke odpowiedział, że rząd żywi jak najgorętsze uczucia dla ludności chrześciańskiéj i czyni, co może, ażeby los jéj polepszyć. Oburzenie, wywołane okrucieństwami, całkiém jest uzasadnione. Rząd czuwać będzie nad przyszłemi wypadkami, ażeby nowym okrucieństwom przeszkodzić, rozkazał on oficerowi znakomitemu jenerałowi Arnoldowi Kembell, ażeby towarzyszył armii tureckiéj. Zezwolić jednakże rząd nie może, ażeby uwaga się odwróciła od kwestyi poważnych, połączonych z dotychczasową polityką wschodnią Anglii, którą kraj i nadal utrzymać pragnie. — Disraeli bronił w obec zaczepek Harcourta postępowania ambasadora Elliot i podniósł, że Anglia przyjęła z innemi mocarstwami zobowiązania pod względem utrzymania integralności Turcyi.

Słaba to obrona w obec faktów, na których opis dziś włosy na głowie stawają. I jeżeli co podkopie powagę i znaczenie gabinetu obecnego w Anglii, to z pewnością krew chrześcian wylewana przez muzułmanów pod pretekcyą dzisiejszego rządu W. Brytanii.

Aby osłabić ten okrzyk grozy, jaki się rozlega po całéj Europie, zdecydowała się Turcya nareszcie na zaprzeczenie urzędowe. Do swych reprezentantów zagranicznych wysłała notę w któréj wypowiada, że ajenci serbscy usiłują z polecenia swego rządu rozpowszechniać zagranicą wiarę, jakoby wojska cesarskie ze swywoli wsie serbskie zapalały, i ajenci ci idą nawet tak daleko, iż twierdzą, że czerkieskie wojska przynoszą ze sobą na plac boju naczynia napełnione petroleum, ażeby łatwiéj zburzenia dokonywać. Podwójnie to śmieszne oskarżenie, którego rzekoma istota czynu nawet udowodniona nie została, jest całkiem nieuzasadnione. Jeżeli ogień dosięgnął niektóre wsie serbskie, to stało się to jedynie z zażartości walki i przez nieszczęśliwy wypadek, natomiast Serbowie spalili od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich około 60 wsi na terytoryum tureckiém, zamieszkałych tak przez chrześcian, jak i mahometan.

W ten sposób chciałaby Turcya wmówić w mocarstwa europejskie, że nie ona, tylko jéj przeciwnicy prowadzą wojnę, która osady z ziemią równa a mieszkańców w pień wycina. Europa przecież już się przekonała, kto większym jest barbarzyńcą w obecnéj wojnie, Słowianie czy Turcy.

Już po napisaniu powyższych uwag doszedł nas następujący telegram:

Belgrad, 13 sierpnia. Od armii naddryńskiéj donoszą: Dwa bataliony pod dowództwem Gimlasa i Jowanowica, które odbywały rekonesans poniżéj Beliny, wzięły pozycye tureckie pod Janią; Turcy zostali po trzynastogodzinnéj walce całkiem odparci. Serbskie wojska znajdowały się około Beliny.

---

* **Wyborcy: baczność!** Zamieszczona poniżéj korespondencya trzemeszeńska zniewala nas do wypowiedzenia kilku uwag, do odezwania się do katolickiéj i konserwatywnéj części społeczeństwa naszego. Liberały poznańscy, widząc, iż nadeszła chwila, w któréj lud, poznawszy ważność zebrań przedwyborczych, licznie się na nie gromadzi i około katolickich a konserwatywnych przewodzców swoich się skupi — puścili się na kręte drogi zgubnéj agitacyi i wydali, jak się zdaje, hasło, aby zebrania przedwyborcze, nie rokujące pomyślnego dla nich rezultatu, rozwięzywać w jakibądź sposób. Do tego dążyło wrzesińskie liberum veto, to zamierzano na zebraniu przedwyborczém w Poznaniu, jak się pokazuje z relacyi Dziennika, tego jasnym dowodem zebranie trzemeszeńskie, rozwiązane nie przez policyą, jedno przez samego przewodniczącego. Będzie tego, jak się zdaje, więcéj — gdyż, dotknięci w miłości własnéj liberali nasi, per fas et nefas przy monopolu opinii publicznéj utrzymać się pragnąc, wszelkiemi środki delegatów i kandydatów swoich przeprowadzić będą chcieli. Zwalając winę na „kohortę demagogów duchownych,“ „uwodzicieli zacnego ludu“ — stawia Dziennik swój kodex parlamentarny — wedle którego „tylko wtenczas wybór delegata i kandydatów będzie wyrazem istotnych żądań i potrzeb kraju, a nie wyrazem kilku czy kilkunastu niepoprawnych:“ kiedy się inteligencya wszystkich stanów licznie na zebranie stawi, to znaczy, kiedy przegłosuje przeciwne stronnictwo; inaczéj zebrania nie będą wyrazem potrzeb naszych, nie będą ważne.

W obec téj taktyki liberałów, zwracamy uwagę politycznych przyjaciół naszych na powszechną, z Poznania kierowaną agitacyą, i wołamy wyborcy: baczność! Dziennik, mieniący się organem całego narodu, stronnictwo konserwatywne, które śmiało wywiesiło sztandar katolicki, redukuje do liczby kilkunastu osób. Niechaj dzielnica nasza pokaże, iż nie kilkanaście osób — ale ogromna większość narodu przyznaje się głośno do hasła: Wiara i Ojczyzna, a tym co się z pierwszéj naigrawają a mimo to réj wodzić pragną, prawa kierowania pospolitą rzeczą odmawia.

Oto powyżéj wspomniona koresp. trzemeszeńska:

Trzemeszno, 13 sierpnia 1876 5 godz. po obiedzie.

(Zebranie przedwyborcze).

(n.) Dzisiejsze zgromadzenie przedwyborcze powiatu mogilnickiego przesadziło nawet miasto Poznań. Tam doszliście aż do delegata, my i tego nie zdołaliśmy. Zebranie było tak liczne, że sala i sień p. Kiszewskiego były przepełnione. Liczono do 300 zgromadzonych. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Różańskiego, po kilku słowach zachęty do zgodności w obradowaniach, burza zaraz wybuchła przy oborze przewodniczącego. Kiedy mniejszość przez podniesienie rąk okazała się za proponowanym p. Mlickim z Ossówca, proponowany p. Bentkowski z Czarnotula przyjął przewodnictwo za zgodą wszystkich obecnych. Pierwszym punktem zgromadzenia był obór komitetu powiatowego. Postawieni pp. Bentkowski z Czarnotula, Zeiske z Trzemeszna, Madałkiewicz z Mogilna, ks. Cwikliński z Gościeszyna i ks. Ertmann z Kwieciszewa przeszli za wspólną zgodą, wyjąwszy że przy ostatnim kilku krzykaczy swoje protesty ale bez podania powodów podnieśli. Prawdziwym kamieniem obrazy, hałasu, i krzyku był następnie obór delegata. Przewodniczący zaproponował p. Mlickiego z Ossówca, ktorego znaczna większość mieć nie chciała, a kiedy w następstwie tego zgłaszali się inni do głosu, aby wzburzone umysły uspokoić, i inną kandydaturę przeprowadzić, p. przewodniczący na wniosek p. dr. Daszkiewicza, który acz do pióra powołany, nie protokółu ale wyborców pilnował, kiedy i policya w osobie p. Rehefelda rozwiązaniem zagroziła, sam posiedzenie solwował, oświadczając, że przynajmniéj z honorem salę obrad obórcy opuszczą. Czy to było stósownem, niech czytelnicy osądzą. Moje przynajmniéj jest to zdanie, że stronnicy Dziennika Poznańskiego mimo rozdawania karteczek ze swymi kandydatami, widząc się w mniejszości, usługę tę wcale niezaszczytną policyi wyświadczyli. Smutne wynieśliśmy z całéj téj wrzawy wrażenie, że

przewodniczący choć ogólnem applauzem do przewodnictwa powołany, nie umiał się utrzymać na stanowisku bezstronności, tylko z góry swego kandydata wszystkim chciał narzucić, a kandydat ten na delegata, p. Mlicki, przeciwnik wieców, dziś aż dwie fornalki swych komorników uzbrojonych w karteczki na salę wprowadził. Załączam drukowaną karteczkę z kandydatami partyi liberałów, która brzmi jak następuje:

Delegat: Mlicki z Osówca.
Zastępca: Bentkowski z Białotula.

Kandydacyi do Sejmu:

Julian Bukowiecki, Władysław Wierzbiński, Kaźmierz Kantak, Henryk Szuman, Józef Kościelski, Władysław Łebiński.

Kandydacyi do parlamentu:

Józef Chosłowski, Piotr Szembeck, Bogusław Łubieński, Zygmunt Sułdrzyński, Ignacy Moszczeński, Konstanty Szaniecki.

---

* **W przedmiocie zgromadzenia przedwyborczego** w Poznaniu otrzymaliśmy następujące uwagi, które tutaj zamieszczamy:

Z miasta, 13 sierpnia.

Pismo wasze sprostowało już wczoraj rozliczne fałsze, jakiemi referat Dziennika Poznańskiego o zgromadzeniu przedwyborczém wyborców miasta Poznania najeżony był tendencyjnie, w celu zochydzenia duchownych naszego miasta i podburzenia przeciwko nim umysłów. Pozwólcie mi do tego kilka dorzucić uwag, jakie mi i taktyka Dziennika i fizyonomia zebrania nasunęła.

Każdy, co był przytomny na zebraniu a bez stronniczego uprzedzenia zapatruje się na całą sprawę, musi dostrzedz w owym drastyczno-tragicznym tonie, w jakim całe sprawozdanie Dziennika przedstawione, niepohamowany gniew i zemstę za stanowczą klęskę. Takiego szamotania się namiętnego nikt w obronie słusznéj sprawy, a tém mniéj w przeświadczeniu swéj wyższości i siły nie objawia. Ten tylko, co już nie widzi sposobu i środków do pokonania przeciwnika, usiłuje go zmiażdżyć przez obelgi i oszczerstwa. Dla tego też nie szczędził Dziennik swych przeciwników wbrew oczywistym faktom, na które do ośmset patrzało ludzi. Wszystkiemu winni duchowni i ci, co po ich stronie, oni to agitowali, oni podmawiali, oni podburzali, rozkiełznywali namiętności, a Dziennik i jego partya siedzieli jak trusie, żadnéj nie zrobili agitacyi, fabryk nie posprowadzali, namiętnych mów nie wygłaszali, nie wrzeszczeli. Wszystko to sprawka ultramontanów! Tak woła Dziennik i musi być prawda, chociaż inni inne wynieśli przekonanie. Oto zdaniem wielu tylko Dziennik i jego partya zrobiła burdę i doprowadziła do rozwiązania zebrania. Żeby jeszcze był się tém zadowolił, uratowawszy się od niechybnéj porażki! Ale nie — ponieważ się przekonał naocznie, że w Poznaniu przyjaciele jego nieliczny stanowią zastęp, i z tych wielu jeszcze pobałamuconych tylko pozorem katolicyzmu, którym się Dziennik zawsze osłaniał, a wiele większa jest liczba tych, którzy nie chcą jego przywództwa, lękają się jego liberalizmu, wnoszącego żywioł rozkładowy w społeczeństwo od wieków katolickie, — przeto do takiego szału dochodzi, że depcąc wszelkie względy uczciwéj i przyzwoitéj polemiki, całą winę zaburzenia zrzuca na księży, pomawia o podżeganie i podbechtywanie tłumów, o rozdawanie komendy, stwierdza to najfałszywszemi twierdzeniami, a wreszcie bluzga w oczy najcięższym zarzutem, jaki liberalizm zwykle ze swego arsenału wydobywa, demagogii i internacyonału. Najcięższe pociski miotane na duchownych ksks. Chotkowskiego, Gałeckiego, Kantorskiego, które miały posłużyć na udowodnienie tych zarzutów, padły skruszone u jego stóp przez zaprzeczenia tych kapłanów, które mogą być poświadczone przez licznych świadków. Ale cóż to Dziennik obchodzi, w broni się nie przebiera, kiedy chodzi o zdeptanie tych, którzy świadomi celów liberalizmu, ani się sami w jego rydwan zaprządz nie chcą, ani też pozwolić, aby tę cząstkę społeczeństwa polskiego weń zaprzężono. W szale walki stracił Dziennik równowagę umysłową, którą dotąd dość szczęśliwie operował, zrzucił maskę, którą dotychczas okrywał wrogie swoje usposobienie dla Kościoła i na podobieństwo liberałów całego świata ściąga wszelkie pioruny na głowę duchowieństwa. Sprawozdanie Dziennika czyni wrażenie, że to ostatnie rozpaczliwe wysilenie, aby ratować resztki swego znaczenia. Zbyt jednak znana to i dość już zużyta broń, aby się społeczeństwo na niéj poznać nie miało. Jeżeli się nie pozna, byłoby to wielkiém nieszczęściem. Tyle jednak mamy jeszcze do zdrowego, trzeźwego sądu naszego społeczeństwa zaufania, że zrozumie, kto jego przyjaciel a kto wróg.

Co do zarzutu demagogii, podbechtywania ludzi do burzenia porządku społecznego, rozkiełznywania w nich niższych namiętności, w to chyba uwierzą ci, co nie czytają nic, jak Dziennik, za których to pismo odbywa wszystkie funkcye duchowe, którzy na świat patrzą oczami Dziennika. Czyż zasady katolickie można pogodzić z demagogią — czyż nie są wprost przeciwnemi wszystkim komunistycznym dążnościom i rozkiełznaniu namiętności? Czyż duchowni, ucząc nauki Chrystusowéj, nie walczą najpotężniéj przeciwko chuciom zwierzęcym? Owóż jeżeli jakakolwiek wątpliwość może powstać w głowie adherentów Dziennika, niechżeż wyśle na zwiady do kościołów, niech się przysłuchają naukom duchownych, a przekonają się. Zresztą i tego nie potrzeba. Bo kapłani, którzy byli na sali Bazarowéj w czwartek, pracują w Poznaniu od kilku, a nawet kilkunastu lat. Toćby wpływ ich demagogicznych dążności musiał dzisiaj ujawniać się na rozmaitych polach społecznego życia. Gdzież są te ślady, objawy rozpasania tłumów? Jeżeli mieszkańcy Poznania idą oddać swe głosy na posłów, którzy chcą bronić gorąco zagrożonéj dzisiaj przez liberalizm wiary, a więc domagają się obrony téj jedynéj warowni przeciw demagogii, to ma być dowodem rozkiełznania namiętności? Panowie od Dziennika! demagogami są w ostatecznéj konsekwencyi liberały a rozburzanie nizkich żądz tłumów jest rzemiosłem liberałów. Tam jest w rozkwicie demagogia, gdzie liberały ster rządów, wpływ na masy w swym ręku dzierżą. Na seryo też Dziennik tego nie mówi, to tylko środek, manewr na obałamucenie tych, którzy sami sprawy sobie z niczego dać nie umieją i na utrzymanie wypadającego z rąk berła. Duchowieństwo było dobre i zacne, dopóki pozwoliło się Dziennikowi kierować i służyło mu do jego celów — dzisiaj, skoro poznało niebezpieczeństwo i wyzwoliło się z pod wpływu Dziennika, nie ma już wyrazu na ich potępienie i zochydzenie.

W taki sam sposób, jak księża, traktowani są wyborcy, którzy jeszcze szanują i kochają swych duchownych i z nimi razem w to wierzą, że wiara katolicka jest podstawą szczęścia, spokoju i swobody narodu. Jak nazywa Dziennik ten kochany i zacny lud? pijany rozkukaną namiętnością polityczną, werbowany po destylacyach, uwiedziony przez niebacznych agitatorów, za którymi stoi kohorta poznańskich demagogów duchownych — ciemna, bezwiedna, niesforna masa. O ludku kochany! gdybyś nie za księżmi szedł, ale za agitatorami Dziennika, którzy cię po wszystkich zwoływali ulicach, w ręce wciskali ci kartki, tobyś był mądry, oświecony, karny. Wyborcy miasta Poznania, czyż nie widzicie nie zdołacie zrozumieć, jak was Dziennik kocha i w téj miłości was policzkuje? Pocóż sobie pozwolicie duchownym sypać piaskiem w oczy? — Idzie do Dziennika, — on wam je przetrze!

Na czém zaś wszystkie te wywody, zarzuty i obelgi Dziennik opiera? Na przebiegu zebrania przedwyborczego czwartkowego, które opisał, stworzył, zakroił podług potrzeby. Dziennik niczém się nie różni od reszty liberalnéj prasy, która walczy w swych celach systemem kłamstwa. Liberały wszędzie i zawsze są sobie dodobni. Niedawno jeszcze obijały się o uszy nasze zaburzenia w Belgii. Liberały je wywołali na pohybel katolikom, a potém winę całą spędzali na ultramontanów. Tak samo i tutaj się działo. Wiele z fałszów, podanych przez Dziennik, zbito w Kuryerze. Kilka jednak ważnych szczegółów pominięto, uważam je za obowiązek podnieść, aby rozgmatwać nieco tę tkankę kłamstw, stworzonych przez Dziennik ad usum Delphini.

Dziennik twierdzi, że okrzyki głośne, burzliwe, pochodziły wyłącznie od duchownych i tych, co z nimi razem głosowali. Nie zaprzeczam, aby głosujący za kandydatami katolickimi nie objawiali głośno, a nieraz krzykliwie swego zadowolenia ze zwycięstwa. Ale czyż partya dziennikowa, z rozmaitych także złożona ludzi, nie z samych tylko menerów inteligencyi, ale z wielu młodych i z niemało podbechtanych prostych ludzi, nie wrzała niezadowoleniem przy porażkach i tego niezadowolenia nie objawiała wrzaskiem? Albo czyż wówczas, kiedy się odezwał który z mówców liberalnych, nie obsypywano szczęśliwego pogromcę przeciwnéj partyi, na komendę jakoby najętych klakierów brawami, oklaskami. A któż się głównie przyczynił do rozwiązania zebrania, czy nie wrzawa zwolenników kandydatury pana Wierzbińskiego, którzy wszystkich sił z płuc wydobywali, aby jak największą liczbę głosów zdobyć? Przecież tam na sali wielu było takich, co nie patrzyli oczyma Dziennika i dzisiaj bardzo jasno sprawę sobie z tego zdają! Niech więc nie zamydla Dziennik oczu innym, którzy nie byli przytomnymi na sali.

A daléj, czyż ze strony duchownych padło jakie namiętne słowo, jaka osobista zaczepka, jakakolwiek obraza, które w takiéj chwili jedynie są wolne rozżarzyć namiętności. Niech Dziennik przytoczy choć jedno słowo. My mu w zamian przytoczymy niejedno wyrażenie rozogniające. Któż to hańbą rzucał w twarz wyborcom za to, że nie chcą postawić na posła p. Wierzbińskiego? — Któż rwał się do wyzywania Kuryera i Orędownika? Któż zarzucał ks. Chotkowskiemu postępowanie niehonorowe? — Wszyscy to byli zwolennicy partyi Dziennika. Cóż mówić zaś o rozmaitych manewrach i sztuczkach, aby wbrew pierwotnemu wnioskowi o głosowanie listami, przeprowadzić głosowanie na p. Wierzbińskiego, albo o owych wyzwiskach, obelgach, padających ze strony liberalnéj, i to z ust nazywanéj przez Dziennik inteligencyi, już od samego początku posiedzenia na księży? Czyż to nie wyraźny objaw roznamiętnienia? Przecież to Dziennik słyszał, a jeśli nie słyszeli redaktorowie, to czemuż się nie dowiedzieli od tych, co dla nich tak skrzętnie zapisywali słyszane i niesłyszane nawet słowa „liberał, mason“, pochodzące rzekomo z ust księży, i czemuż nie wspomniał ani jedném słówkiem o tém. Dziennik umie pisać sprawozdania na swoje cele, nie szkodzi, chociaż i z prawdą rozminąć się trzeba.

Nareszcie jednę jeszcze sprawę poruszyć mi wypada, która sama jedna wystarczyłaby dostatecznie na scharakteryzowanie Dziennika. — Już w pierwszém sprawozdaniu napomykał zdala, że uchwały, powzięte na zebraniu, są nieważne. Jako argument przytaczał: bytność na sali znakomitéj części niewyborców, ludu wiejskiego z Kobylopola, młokosów itd. Na to Dziennikowi odpowiemy, że i po stronie liberalnéj widzieliśmy ludzi młodych, których o metrykę się nie pytaliśmy i obcych, bo nawet z Lipska. I czemuż z tego powodu nie zaprotestowano przeciw ważności uchwały zaraz po pierwszém głosowaniu, jak protestowano i unieważniano jedno głosowanie z powodu rzekomego podnoszenia dwóch rąk? Wszakże przewodniczący po każdém głosowaniu oświadczał głośno o załatwieniu każdego pojedyńczego numeru porządku? Czyżby ta okoliczność, że policya rozwiązała wiec, miała wpływać na unieważnienie powziętych poprzednio uchwał? Czyż policya ma w oczach Dziennika tak rozległą władzę na zebraniach naszych? W numerze dzisiejszym motywuje Dziennik bliżéj swoje zdanie o nieważności uchwał tém, że protokułu nie sporządzono i że tylko zebrania spokojnie i porządnie odbyte, mogą mieć wagę prawomocną. To już, panowie, sofistyka do najwyższego stopnia posunięta. Przecież nikt panom, składającym biuro, nie zabraniał podpisać pod protokół, odnoszący się do załatwionych punktów porządku dziennego, swych nazwisk Zebrania walne nie zatwierdzały nigdy, przypominamy to Dziennikowi, protokułów, pozostawiając tę całą sprawę przewodniczącemu po ukończeniu posiedzenia. A co do spokoju i porządnie odbytych obrad. — Alboż to nie odbyło się porządnie głosowanie zawsze podwójnie z kontr próbą i czyż wszyscy w owéj chwili nie uważali go za prawomocne. Wszakże wolno było każdemu zaprotestować a nawet wnieść o rozwiązanie zebrania, czemuż nie uczyniono tego? Nikt protestacyi nie wniósł. Dziennik przez noc się rozmyślił, że uchwały są bez znaczenia. Prosty rozum, najprostsze poczucie słuszności dopatrzeć się musi w podobnych wywodach tylko sofistycznych wykrętów, złéj woli, szukania środeczków na obalenie tego, co jest partyi niewygodne. Jeżeli mimo to Dziennik obwołuje czynności zgromadzenia za nieważne, to po prostu dopuszcza się gwałtu na ogromnéj większości zebranych wyborców, szyderstwa z wyraźnéj woli wyborców i naszych zebrań.

Takie pogwałcenie praw nie może wpłynąć na uspokojenie umysłów, lecz owszém oburzać je musi do żywego. I któż roznamiętnia społeczeństwo, jeżeli nie ci, co w stronniczéj zaciekłości okazują pogardę dla woli wyborców? Niech sobie partya Dziennikowa rozważy, czy podobne postępowanie nie przygotowuje nowego zarzewia do burzliwego zebrania przyszłego.

---

* Dziennik Poznański zamieścił w Nrze 183 list p. Juliana Bukowieckiego, w którym, opisując zebranie przedwyborcze w Wrześni, niesłychanych pozwala sobie inwektywi zarzutów tak przeciw duchowieństwu tamecznego powiatu jak i niektórym osobom świeckim. Na ten list umieścimy w krótkim czasie przyobiecaną nam już odprawę ze źródła wiarogodnego bo od świadka naocznego. Tymczasem aby się czytelnicy nasi przekonali, na jaką wiarę zasługują korespondenci Dziennika, wykrzywiający i naginający wszystko w celach partyjnych, powtarzamy za Dziennikiem sprostowanie ks. Stablewskiego, telegram p. Paprzyckiego jako też list i na nasze ręce nadesłany ks. Kuleszy.

Dziennik pisze:

Od ks. dr. Stablewskiego z Wrześni odbieramy pismo następujące:

„Niesłychaną jest rzeczą, aby rozmowę prywatną, o którą nie prosiłem, przy któréj zastrzegłem się, że nie mam od nikogo mandatu, wyciągać na arenę publiczną i słowa, które się toczyły w moim domu przy stole ze swobodą, przed forum publiczności wyciągać. Konstatuję, że p. Bukowiecki przyznaje, iż moralne tylko wyniósł przekonanie, że p. Hulewicz będzie jako delegat przez nas popierany itd. Zapytuję go się, które słowo moje w tem moralnem przekonaniu utwierdzić go mogło? Tak samo proszę go, aby się oświadczył, czym powiedział, że oprócz nas księży nikt na zebranie nie przybędzie? Gdy się oskarżenie jakieś wytacza, trzeba go nie opierać na przypuszczeniach i wnioskach. Tak samo przypominam, że nikt inny jak ja to zrobiłem wniosek o kartki, a opozycya moja obrócona była tylko przeciwko twierdzeniu, jakoby jeden głos mógł zmusić do wyboru przez kartki.

Proszę p. Bukowieckiego, aby się oświadczył daléj, czy wyraźnie nie powiedziałem, że trzéj kandydaci stronnictwa naszego byli wyrazem życzeń tegoż stronnictwa, objawionym w powiecie naszym. Co zaś do zacnych duchownych, posłujących dotąd, dodałem, że nie pewna, jaka ich będzie wola, gdyż o jednym chodziły wieści, że mandatu przyjąć nie chce.

Ks. dr. Stablewski.“

W téj saméj sprawie dochodzi nas następujący telegram:

„Września, 12 sierpnia, godz. 6 rano.

Oświadczam pod słowem starego żołnierza polskiego, że słów: „Wiemy to od naszego księdza przy spowiedzi,“ nie wypowiedziałem do p. Bukowieckiego, takowe są tegoż wymysłem.

Września, 12 sierpnia 1876.

Stanisław Paprzycki.“

---

* **Od księdza Kuleszy**, proboszcza z Gozdowa odbieramy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze.

Zaczepiony w niesłychany sposób w Nr. 183 Dziennika Poznańskiego przez pana Bukowieckiego, posłałem do tegoż pisma list następujący, który i w Twojém, Szanowny Redaktorze, piśmie jak najprędzéj umieścić uprzejmie Cię upraszam:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w Nr. 183 Dziennika pan Bukowiecki pozwolił sobie obrać mnie za cel zjadliwych swych wycieczek, i bez najmniejszego ze strony méj dowodu przyczepił się do nazwiska mego, mam nadzieję, że Szanowny Pan użyczy szczupłego miejsca niniejszéj krótkiéj replice mojéj:

Nie wiem zkąd i od kogo pan Bukowiecki dowiedział się o jakiéjś mojéj agitacyi przedwyborczéj, o zwołaniu gospodarzy i wygłoszeniu im tłustemi czcionkami wydrukowanéj znakomitéj przemowy — dopóki tych zarzutów nie udowodni — a czego nie było, udowodnić nie można, — muszę to wszystko uważać za lichy dowcip z jego strony — jeśli nie za jawne oszczerstwo.

W dniu poprzedzającym zebranie przedwyborcze nie widziałem się wcale z panem Bukowieckim — chyba więc we śnie ze mną rozmawiał, równie i w czasie i po zebraniu nic podobnego do niego nie mówiłem. — Prawda, że niepochwalałem wystąpienia jego na przeszłém zebraniu w celu wyboru delegata do zmiany regulaminu, a to głównie, że wsteczne wygłaszał zasady, że trzeba usuwać poczciwy nasz lud, — masy ciemne, echa itp. — od wszelkiéj agitacyi wyborczéj; zaraz też zarzuciłem mu niekonsekwencyą, ponieważ jest członkiem towarzystwa oświaty i ze swemi pracami na tém polu popisywać się tak często publicznie lubi, lecz nie przyrzekałem mu, ani o to prosił, aby interesowana publiczność o jego zapatrywaniu się dowiedzieć nie miała. Że te jego zasady i na ostatniém zebraniu i w korespondencyi znów powtórzone nie podobają się naszym mieszczanom i włościanom, miał pan Bukowiecki, sądzę, sposobności aż nadto w dniu 1 sierpnia o tém się przekonać. Myślę, że przyczyniłby się znakomicie społeczeństwu wydaniem dziełka, w którémby podał praktyczny sposób odważania i oceniania dojrzałości i zdatności politycznéj każdego pojedyńczego indywiduum — może przez to stałby się twórcą nowéj epoki w historyi życia parlamentarnego — lecz tym czasem niech pozwoli każdemu obywatelowi, który tego pragnie, korzystać z praw obecnych. Prawo wyborcze nie czyni żadnéj różnicy między tymi co czytać i pisać umieją lub nie umieją, lecz przy wyborach n. p. do parlamentu wyraźnie postanawia, aby każdy wyborca oddawał kartkę z nazwiskiem kandydata do urny, któréj sam czytać ani pisać nie potrzebuje. Zkąd pan Bukowiecki żądać może więcéj?

Nie będę się sprzeczał z panem Bukowieckim o rezultaty pracy naszéj nad ludem — pochwalam, jeśli istotnie i jedynie z zamiłowania pracą tą się zatrudnia, lecz niech w tak niegodny sposób nie osądza i mojéj piętnastoletniéj blisko pracy parafialnéj, któréj podług sił i zdolności zadość uczynić się staram. — Zarzuca mi wreszcie brak miłości bliźniego, sam zaś nie waha się (po dniach 10 namysłu) wyzionąć swoje nienawiści do religii, któréj sam niedawno stał się członkiem, wyszydzając, ku radości naszych nieprzyjaciół, w tak świętokradzki sposób Sakrament Pokuty św., jak to w ostatniéj korespondencyi uczynił. Dodaję, że pan Paprzycki słowem uczciwego człowieka i starego żołnierza zaręczył, a nawet już podobno i do Dziennika napisał, że wyrażenia takiego ani słyszał, ani go panu Bukowieckiemu powtarzał. — Niech społeczeństwo całe osądzi wystąpienie pana tego, ja w żadne dalsze z nim nie chcę wdawać się dysputy.

Szanownego Pana Redaktora
uniżony sługa
ksiądz Kulesza.

---

* Do Dziennika Poznańskego wystosował p. Maryański następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zaczepiony osobiście w sprawozdaniu umieszczonem w Dzien. Pozn. w nr. 183 o walném zebraniu przedwyborczém wyborców miasta Poznania, odbytém w zeszły czwartek wieczorem, pozwalam sobie prosić Sz. Pana o umieszczenie w swém piśmie następujących uwag:

W wspomnioném sprawozdaniu zamieszczono pomiędzy innemi co następuje: „Z cywilnych było wielu niebędących wyborcami miasta Poznania a mianowicie znany mówca z Trzemeszna akademik p. Maryański.“ Nie rozumiem powodu dla czego Dziennik Poznański nazwisko moje umieścił, przycisk kładąc na „mówcę z Trzemeszna.“ Dawniéj zdaje się nie podobało się Szanownéj Redakcyi Dziennika Poznańskiego, że wystąpiłem w mieście mojém rodzinném z mową wybitnie katolicką. Lecz jeżeli wtedy Dziennik Poznański zaczepił osobę moję, to rozumiem jeszcze zaczepkę jego wskutek ogłoszenia mowy méj w Kuryerze, lecz dzisiaj gdzie przyszedłem na zebranie przedwyborcze, aby być przytomnym sprawom publicznym i nabrać wyobrażenia o tém, czego nigdy jeszcze nie widziałem, muszę uważać wymienienie méj osoby przez Dziennik jako tendencyjne podsuwanie mi złych zamiarów. Jedynym zamiarem moim było przysłuchanie się rozprawom, a jeżeli byłem kuszony do agitacyi, to tylko przez tych panów, którzy mi w rękę wciskali karteczkę z nazwiskiem panów Cegielskiego i Adamskiego.

Przyjm Szanowny Redaktorze zapewnienie mego szacunku, uniżony

Maryański,

NIEMCY.

* Berlin 13 sierpnia. Rząd pruski spodziewał się w walce z Kościołem katolickim wielkich rezultatów po ustawie, powstrzymującéj duchownym pensye z kas rządowych. Dzisiaj do innego doszedł przekonania. Trafne uwagi o téj kwestyi znajdujemy w gazecie drukowanéj w Spi-

rze Pfälz Ztg. „Ustawa tak zwana Brodkorbgesetz jest obliczona na najniższe motywa, gdyż przez głód chce zmusić duchowieństwo katolickie do poddania się już istniejącym i przyszłym prawom państwa. Domaga się ona tego, czego żaden mąż, żaden Chrześcianin bez pogwałcenia sumienia podpisać nie może; chce bowiem uczynić duchowieństwo niewolnikiem rządu i potężnego dzisiaj a Kościołowi wrogiego liberalizmu. Aby liczbę duchownych tak uległych powiększyć, zadowalnia się rząd oświadczeniami nic nie znaczącemi, na mocy których otrzymują duchowni pensyą i zapisywani bywają w szeregi duchownych rządowych. Tu i owdzie zwłaszcza starym księżom wypłacają pensyą bez oświadczenia, chyba że odeślą pieniądze, aby nawet pozoru uniknąć. Wynajdują najrozmaitsze tłomaczenia ustawy, aby ją w najniewinniejszéj przedstawić szacie. Pomimo to udało się dotąd małą tylko cząstkę duchownych zachwiać i skłonić do złamania przysięgi złożonéj Kościołowi.“ Z prowincyi nadreńskiéj donoszą, że księża potrzebują tylko się oświadczyć, że chcą nadal pensyą pobierać, a natychmiast bywa im wypłacaną. Wiadomo, że ustawa o zatrzymaniu dochodów wymaga od każdego duchownego uznania praw majowych. Kiedy to nie pomogło, zadowalniano się tém, gdy z postępowania duchownego wywnioskować było można, że jest przychylny państwu, nareszcie dzisiaj i tego już nie żądają. Podobne wykonywanie ustaw wskazuje, że polityka kościelna na inne wchodzi drogi.

Nat. Ztg. donosi, że nowe prawo o nauczaniu tak daleko postąpiło, że już wygotowany jest projekt do prawa o wyższém nauczaniu. Ztąd ogólna jest nadzieja, że sejm przyszły odnośne przedłożenie na pierwszém zaraz posiedzeniu otrzyma.

Budżet cesarstwa ułożony na trzy miesiące roku przyszłego, mający być przedłożony parlamentowi, będzie znowu obejmował odrzucon w ostatniéj kadencyi pozycyą, wyznaczającą pewną sumę na utworzenie 44 posad nowych dla oficerów sztabowych.

Rada związkowa rozpocznie z początkiem przyszłego miesiąca swe posiedzenia i regularną pracę.

Rozkazem gabinetowym datowanym z Gastein 4 sierpnia r. b. oddaje cesarz wielkie pochwały administracyi pocztowéj i każe ks. kanclerzowi wyrazić jeneralnemu poczmistrzowi i wszystkiem urzędnikom cesarskie uznanie.

Dnia 4 i 6 sierpnia odkryto uroczyście na polach bitew pod Weissenburgiem i Wörth pomniki zwycięztwa, Cesarz Wilhelm wysłał z Gastein telegram dziękczynny do gubernatora w Metz jenerała v. Schmidt, który mu hołdy uczestników téj uroczystości telegrafował.

FRANCYA.

* Paryż, 12 sierpnia. Senat przyjął na wczorajszém posiedzeniu po trzechdniowych obradach projekt do prawa municypalnego, tak, jak prawo to uchwalono w Izbie deputowanych, skreśliwszy jedynie artykuł trzeci, stanowiący o wyborze merów. Tak przykrojone prawo zwróconém zostało natychmiast Izbie deputowanych, ponieważ w uchwałach dwóch tych prawodawczych ciał zachodziła różnica. Izba deputowanych przecież, chcąc aby prawo wogóle przyszło do skutku, przyjęła je jeszcze w dniu wczorajszym w brzmieniu, w jakiém wyszło z obrad senatu. Bonapartysta Raoul Duval domagał się następnie, ażeby prawo to natychmiast ogłoszoném zostało, na co jednakże marszałek Izby odrzekł, iż czas ogłoszenia pozostawionym być musi rządowi.

Na tém samém posiedzeniu Izby deputowanych obradowano nad budżetem sztuk pięknych. Komisya budżetowa skreśliła była pozycyą 1,200,000 franków, przeznaczoną na upiększenie kościoła świętéj Genowefy, czyli, jak go republikanie nazywają, Panteonu, w którym składane być mają zwłoki sławnych mężów Francyi. Minister Waddington broni pozycyi téj już z tego względu, że roboty, mające ów kościół upiększyć, zostały już zamówione i częścią rozpoczęte, że zatém przez odmówienie kredytu szkodaby wyrządzoną została ludziom prywatnym; Francya zresztą, jakkolwiek jest rzecząpospolitą, nie powinna brać wzoru ze Sparty lecz z Aten. Mowa pana Waddingtona odniosła ten skutek, że znaczna większość Izby oświadczyła się za przyzwoleniem żądanego na upiększenie kościoła św. Genowefy kredytu.

Skrajni republikanie tutejsi nie zapomnieli onegdaj na przypadający na dzień ten 84 rocznicy ogłoszenia pierwszéj rzeczpospolitéj francuzkiéj. Wszystkie téż prawie republikańskie dzienniki tutejsze zamieściły w owym dniu na czele swych łamów artykuły, przypominające ów wielki wypadek historyczny. Nie byłoby w tém może nic tak nadzwyczaj zdrożnego, gdyby dzienniki nie były niejako pochwaliły, przez historyą potępionego czynu ścięcia króla Ludwika XVI i jego małżonki Maryi Antonetty. Nie wzdrygały się one wypowiedzieć bez ogródki, że nieszczęśliwa ta para królewska na śmierć zasłużyła. République Française mniema, że we Wiedniu ogłoszone listy udowadniają najzupełniéj, iż ówczesny dwór francuzki wydać chciał Francyą na łup Europy. Nie tu miejsce do rozwodzenia się nad bezzasadnością podobnych twierdzeń. Naszą rzeczą jest jedynie rejestrować objawy w społeczeństwie francuzkiém. W Saint Mandé pod Paryżem wyprawiono wielki bankiet ku uczczeniu téj smutnéj rocznicy, w którym wzięło udział kilku deputowanych ze skrajnéj lewicy. Bankietowi przewodniczył pan Naquet. Deputowany Talandier rozwodził się nad skutkami wynikłemi z wypadków dnia 10 sierpnia, z których jeden, ścięcie króla Ludwika XVI w dniu 21 stycznia, nazwał ścisłym wykonaniem sprawiedliwości, od tego czasu, mniemał mówca, monarchia stała się niepodobieństwem. Naquet powstał przeciwko polityce, jaką się dotąd rządzi stronnictwo republikańskie w Izbie deputowanych twierdząc, iż należało zaraz z początku republikanom wystąpić więcéj stanowczo, a w takim razie nie byliby doczekali się oporu senatu, który „najlepsze“ przez nich uchwalone prawa znosi.

P. Naquet opierał się zapewne przy mowie swéj na demagogach lyońskich, którzy o tak zwanéj polityce „politique d'opportunité“ nic wiedzieć niechcą. Domagają się oni obecnie, ażeby stronnictwa republikańskie w Izbie deputowanych poszły na przebój, t. j. dążyły wszelkiemi siłami do powtórzenia scen pierwszéj rewolucyi francuzkiéj. Agitacye atoli ich zapewne żadnego nie odniosą skutku, gdyż republikańskie stronnictwa dawno się już odczepiły od tak zwanych „nieprzebłaganych,“ na których czele stoi właśnie Naquet, Louis Blanc i t. d.

Po ukończeniu obrad odczytał dziś w Izbie deputowanych minister spraw wewnętrznych, pan Marcère, dekret marszałka-prezydenta, odraczający Izbę. W senacie takiż dekret odczytał prezes gabinetu pan Dufaure.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Korpusy tureckie pod dowództwem Achmeda Ejuba baszy ścigają w forsownym marszu ustępujących z pod Kniażewaca Serbów. Na zachód, dwie godziny drogi od Kniażewaca, pod Balanowacem, miało przyjść już do starcia, poczém wojsko serbskie rozpoczęło dalszy odwrót do Banii. Więcéj ku północy korpusy Osmana baszy, stanowiące prawe skrzydło armii tureckiéj, zajęły już całą przestrzeń, rozciągającą się na zachód od Timoku aż do tak zwanéj bramy żelaznéj i mają j ż dziś w swém ręku Kladowę nad Dunajem, leżącą naprzeciw Turn-Sewerinowi, i Milanowac. Także i od strony południowéj, od Sienicy i Niżu wtargnąwszy Turcy w granice serbskie, posuwają się coraz daléj. Szańce serbskie nad Jaworem zdobyło wojsko tureckie pod dowództwem Derwisza baszy. Czolak Anticz cofa się ku Morawie. Mustafa basza, wyruszywszy z pod Niżu w kierunku północnym, stoczywszy w dniu 8 bm. krwawą, kilkogodzinną walkę, pobił Serbów i zajął Supowacz. Miejsce to leży tuż na granicy, trzy godziny drogi od Niżu i w téj saméj odległości od Aleksinaczu, i było dotąd najwięcéj wysuniętą czatą przed szańcami aleksinackiemi. Korpus Mustafa baszy jest częścią armii tureckiéj, stojącéj pod dowództwem Ali Sahiba baszy, który, jak się zdaje, uderzy z téj strony na Aleksinacz i Deligrad.

Do Pol. Corr. donoszą pod dniem 10 bm. z Belgradu, że minister wojny otrzymał wiadomość, iż korpusowi Leszjanina grozi niebezpieczeństwo ze strony Osmana baszy, który z całą swą armią w forsownym marszu go ściga. — W dniu 9 stoczyły tylnę straże cofających się Serbów z awangardą turecką krwawą potyczkę na drodze Sajczar-Paraczyn, przed wejściem do wąwozów, prowadzących do tego ostatniego miejsca. Horwatowicz, cofający się ku Banii, miał także stoczyć już bitwę z ścigającym go Achmedem Ejubem baszą. Horwatowicz otrzymał cztery brygady posiłków i stoczy z nieprzyjacielem walną bitwę. Czernajew przeniósł się z główną swą kwaterą do Aleksinaczu. Przy swym boku ma jenerała Fadajewa. W wydanym na dniu 9 bm. rozkazie dziennym do armii ogłasza on, że będzie o każdą piędź ziemi serbskiéj krwawe staczał boje i wyraża nadzieję, że tak jego podkomendni, jako i żołnierze spełnią swe obowiązki.

Z Belgradu donoszą pod dniem 11 bm. do Pol. Corr. na drodze telegraficznéj, co następuje:

„Alimpicz otrzymał rozkaz, aby pozostawił jeden korpus nad Dryną pod Lesznicą, gdzie obecnie zakładają się fortyfikacye, a sam z resztą armii cofnął się do Serbii. Dotąd niewiadomo, dokąd się ma udać. Czolak Anticz stoi obecnie w Iwanicy. Jak słychać, ma dywizya ibarska pomaszerować do zagrożonego przez Turków Krużewaca. Ministerstwo wojny jest tego przekonania, że wszystkie korpusy tureckie pociągną na Belgrad. Z tego powodu przedsięwzięto roboty około dokończenia fortyfikacyi miasta. Tak samo rozpoczęto sypać szańce na półtoréj mili w obwodzie Belgradu. I na drodze od Rakitnicy do Winnicy pracują około sypania szańcy. Fortyfikują także Mokry Łuk, który leży na wzgórzu i dominuje nad drogą, wiodącą od Aleksinaczu do Semendryi. Wszystkie wielkie działa, znajdujące się w arsenale w Kragujewaczu, sprowadzają teraz do Belgradu. Do robót tych zajęto całą ludność okręgu wracarskiego, a główny nad niemi nadzór objął sam minister wojny. Minister spraw wewnętrznych zawarł obecnie kontrakty z rozmaitymi liwerantami, którzy się zobowiązali w jak najkrótszym czasie zaopatrzyć stolicę w wielkie zapasy mąki, bydła i innych artykułów żywności. Postanowiono bronić miasta do upadłego. Księżna, pełna odwagi, oświadczyła, że nie opuści stolicy. Wczoraj wręczono reprezentantom obcych mocarstw memoryał, odnoszący się do spełnionych przez Turków okrucieństw. Książę Milan znajduje się w téj chwili w Deligradzie. Spodziewają się tu walnéj bitwy pomiędzy Banią a Aleksinaczem. Czernajew przybył dziś do kwatery Horwatowicza.“

W Bośni wydał pułkownik Despotowicz, ten sam, który odłączył się od armii Alimpicza i na własną rękę wojnę prowadzić rozpoczął, manifest księcia Milana, w którym oznajmia ludności, że ma sobie powierzone główne dowództwo nad armią nieregularną na całą Bośnią i wzywa ją do posłuszeństwa, które jest winne książęcemu namiestnikowi. — Turcy zniszczyli swe fortyfikacye w Grahowie i cofnęli się do Liewna, gdzie się obecnie organizuje korpus baszybożuków. W ogóle leży w planie Turków ściągnąć wszystkie załogi rozstawione po wsiach do większych miast i tam bronić się odpornie. Najwięcéj obawiają się o Liewno i o miasta leżące w północnym kącie rzeki Unny. Klęska Muktara baszy wywołała między Turkami w Bośnii wielki popłoch. W wszystkich moszeach odbywają się publiczne modły. Muktara baszę ukarał — taki jest głos ogólny — Allach za jego grzechy i przyjęcie cudzoziemskich obyczajów; wszystkich oczy zwracają się teraz na Derwisza baszę, który idzie na odsiecz Trebinii i który ma być prawowiernym machometaninem.

Z Kostajnicy donoszą do dziennika Zastawa, co następuje: Od dni kilku przebiega pewien Fehim Effendi z uzbrojoną bandą wsie, mordując kobiety i dzieci. We wsi Rakowie wymordował 90 kobiet wraz z dziećmi, w Sokolu 106, w Pawicach 49, w Perwie 101, w Tamarzu 108, w Pikawaczu 111. Po dokonaniu tych okropnych rzezi rozkazał morderca miejscowości te podpalić i zamienić w perzynę. W wielu miejscach pochwytano dorosłe dziewczęta i jako niewolnice sprzedano do haremu baszów tureckich. Ten sam los spotkał i Stary Majdan. W dniu targowym przybył do Majdanu transport rannych żołnierzy tureckich. Pewien Derwisz zaczął biegać po ulicach, wrzeszcząc, że należy krwawą wziąść zemstę na giaurach za przelaną prawowierną krew turecką. W ten sposób rozbudził fanatyzm. Licznie na targu zebrani Zoptowie chwycili za broń i straszną rozpoczęli rzeź pomiędzy chrześciańskiemi niewiastami i dziećmi. Mała tylko ich liczba zdołała w ucieczce uratować życie.

O ile sądzić można z wiadomości, jakie teraz nadchodzą z hercegowińskiego teatru wojny poczyna się tamże lepiéj Turkom powodzić. Wojsko czarnogórskie opuściło, jak z Dubrownika do kilku dzienników wiedeńskich donoszą, wzgłrza około Bileku, i cofnęło się do Banjani. Dwómiały być tego powody. Z jednéj strony miaksiążę Nikita odebrać wiadomość, że korpus turecki, stojący na południu Czarnogóry, otrzymawszy posiłki, przechodzi do kroków zaczepnych i ma nawet zamiar wkroczyć w granice Czarnogóry; z drugiéj zaś strony miał się dowiedzieć, że sześć batalionów tureckich, które wyprawił Derwisz basza z Sienicy, przybyły już do Trebinii. Słychać nawet, że książę Nikita rozpoczął już z W. Portą rokowania względem zawieszenia broni i pokoju, i że Austrya przyjęła na siebie w téj sprawie rolę medyatorki.

Z Raguzy odebrał nawet jeden z dzienników wiedeńskich wiadomość, że korpus turecki w Mostarze, otrzymawszy 18 batalionów posiłków, opuścił to miasto i pomaszerował w kierunku na Stołacz, że i z Bośnii przybył z posiłkami Dżeladdyn basza i stoi pod Newesynią. Także i armii tureckiéj pod Podgorycą miały nadejść posiłki, które przyprowadził Mahmud basza ze Skadaru. W dniu 10 mieli Turcy z téj strony wkroczyć w granice Czarnogórza. Dla téj przyczyny opuściła armia czarnogórska Hercegowinę i ma się już dziś znajdować w domu. W całéj Hercegowinie nie ma być oprócz Peko Pawłowicza z powstańcami, ani jednego oddziału czarnogórskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 12 sierpnia. Do Pol. Corr. donoszą z Rzymu, że naczelnik Maronitów Jusuff Karam z gór Libanon przybył tamże. Jak słychać, powierzoną została temuż misya rozpoczęcia z Watykanem rokowań o sprawach katolików w państwie tureckiém.

Londyn, 13 sierpnia. Disraeli zamianowany został lordem wielkim kanclerzem. — Rząd wydał pod względem postępowania z zbiegłymi niewolnikami nowy okólnik, który atoli nie zawiera żadnych nowych przepisów, wogóle tylko mówi, żeby dowódzcy okrętów angielskich przy przyjmowaniu zbiegów, bądź to na pełném morzu, bądź to na wodach wybrzeży jakiego kraju, kierowali się ludzkością.

Bukareszt, 11 sierpnia. Senat, który się dopiero teraz zebrał w potrzebnéj do stanowienia uchwał liczbie, wybrał Bosianna wice prezydentem. Tenże upoważnił rząd do wszelkich możebnych redukcyi w administracyi. W Izbie poselskiéj przełożony został projekt, tyczący się odciągania wszystkim w służbie pozostającym i emerytowanym urzędnikom po 15 procent od pensyi; zastrzega się cofnięcie późniéj tego środka. Izba przyjęła projekt do prawa tyczącego się podwyższenia taks pocztowych i telegraficznych.

Londyn, 12 sierpnia. Potwierdza się pogłoska, że Disraeli wyniesiony być ma do godności para pod tytułem hrabiego Beaconsfield. Daily Telegraph donosi, że przez zamianowanie Disraelego członkiem Izby lordów żadna zmiana w gabinecie nie nastąpi. Lord kanclerz Earl of Malmesbury podał się do dymisyi z powodu niepomyślnego stanu zdrowia.

Podług wiadomości, nadeszłych tu z Valparaiso z dnia 6 b. m., wybrano p. Pinte dnia 25 czerwca prezydentem Chili.

Ateny, 12 sierpnia. Rząd postanowił obecnie uorganizować gwardyą narodową i poruczył pułkownikowi Koronaios poczynić potrzebne do tego przygotowania. Z dniem jutrzejszym tracą kurs przy wypłatach zagraniczne monety srebrne, z wyjątkiem bitych monet w państwach łacińskiéj konwencyi monetarnéj.

Nowy York, 12 sierpnia. W północnéj części San Domingo wybuchło, jak donoszą tutejsze dzienniki, powstanie. Powstańcy ściągnąć się mieli w okolicy Puerto Platta, na okrąg Cibao ogłoszono stan oblężenia.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać jenerałowi piechoty, baronowi Barnekow, komenderującemu jenerałowi I korpusu armii wielki krzyż orderu orła czerwonego z liściem dębowym i mieczami na pętlicy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Dawniejszy komitet wyborczy** zapowiada w dzisiejszych pismach nowe zebranie przedwyborcze na dzień 5 września o godzinie **3 po południu.** Porządek dzienny tegoż zebrania dowodzi, że nauka Dziennika o nielegalności zebrania czwartkowego, nie poszła w las, że ją sobie adoptował w. z. pan Cyryl Adamski, gdyż usłuchawszy rady Dziennika, iż „cały porządek dzienny musi być od początku do końca trutynowany“ i wybór komitetu i delegata ponownie na porządku dziennym postawił. Nadto wyznaczył pan Cyryl Adamski w. z. godzinę **trzecią** jako godzinę przyszłego zebrania, aby tylko fabryka przyjść mogła głosować na swego pryncypała, bo ogromna większość wyborców, nie chcąc się pozbawić półdziennego zarobku, na zebranie o 3 godzinie przyjść nie będzie mogła. W końcu postanowiono na dwa dni przed zebraniem urządzić biuro — w którém się każdy wylegitymowany odbierze kartę i za kartą tylko będzie wpuszczony do grona inteligencyi.

Ciekawi jesteśmy, jakie warunki stawi to szacowne biuro, kto je mianować, kto składać je będzie, jakie kwalifikacye trzeba będzie mieć, zanim się karta wstępu uzyszcze, czy czasem „kohorcie demagogów duchownych“ wstęp nie będzie wzbroniony. My protestujemy przeciw **3éj godzinie**, jako niestósownéj, przeciw ponownemu wyborowi legalnie wybranego komitetu i delegata, jako téż przeciw zwoływaniu zebrania przez stary komitet. Żądamy zebrania o godzinie 8éj wierzorem.

* **Zebrania przedwyborcze:**

W Bruczkowie pod Chodzieżem dnia 17 sierpnia o 2 po południu w oberzy p. Kawczyńskiego.

W Opalenicy po wiecu relacyjnym dnia 20 sierpnia.

W Szamotułach dnia 20 sierpnia o 3 godz. po południu w Giełdzie.

W tym samym dniu zdawać będzie o godz. 5téj po południu proboszcz Ziętkiewicz z Obiezierza, poseł do parlamentu niemieckiego, sprawę z czynności parlamentarnéj ostatniéj kadencyi.

W Gnieźnie dnia 21 sierpnia o godzinie 11 przed południem w hotelu du Nord (p. Zahna).

W Środzie dnia 23 sierpnia o 4 po południ. w hotelu Hüttnera.

W Obornikach 27 sierpnia o 5téj po południu w lokalu pana Rakowskiego.

† **Czcigodny ksiądz kanonik** jubilat Pomieczyński umarł w Pelplinie 11 b. m. w 80 roku życia, a 56 kapłaństwa. Nekrolog podamy w przyszłym numerze pisma naszego.

* **Dowód katolicyzmu** Dziennika Poznańskiego. W przeglądzie politycznym z dnia 11 sierpnia w nr. 183 tak pisze Dziennik Poznański dla swych katolickich czytelników;

„Korespondent rzymski National Ztg. doniósł przed niejakimś czasem, że po śmierci sułtana Abdul Aziza nastąpiło pewne zbliżenie Watykanu do tureckiego rządu, z którym stósunki zamącone były nieco w skutek odpadnięcia od kuryi rzymskiéj wschodnich patryarchów. Watykan, wysondowawszy opinią w Carogrodzie, miał oświadczyć gotowość swą do popierania Turcyi przeciw schizmatyckim Serbom i Czarnogórcom, żądając prawdopodobnie w zamian usunięcia odstępczych patryarchów. Celem rokowań w téj mierze wysłał Watykan do Carogrodu monsignora Hassuna (?)—(Czy Dziennik nie czytał nic, jakim sposobem Hassun dostał się do Carogrodu?) (P. R. K.), po wstąpieniu na tron Murada V. Porta żądała jednak demonstracyjnego wystąpienia Piusa IX i wystósowania encykliki do katolików Wschodu z wezwaniem ich do łączenia się z Turkami przeciw schizmatykom. Watykan zawahał się i uczynił o tyle tylko zadość żądaniom Porty, że przesłał poufne (?) polecenie Biskupom Bośnii, Bułgaryi i Albanii. W ostatnich dniach jednak stósunki Watykanu z Portą w inną już weszły fazę. bo, jak Agenzia Stefani (urzędowy organ liberalnego ministerstwa) (P. R. K.) donosi pod dniem 9 b. m. miały Kurya rzymska ułożyć program zobopólnego porozumienia. Przymierze następcy św. Piotra z Portą byłoby znakomitą komedyą — powiada korespondent National Ztg.“

Taką to strawą, zaczerpniętą z mętnych a zaciekle wrogich Kościołowi źródeł, karmi Dziennik Pozn. swych czytelników i rozbudza miłość i przywiązanie do Namiestnika Chrystusowego na ziemi! Boć przecie co Nat. Ztg. pisze, to jest prawdą, a i uwaga o komedyi Ojca św. jest bardzo trafna i budująca dla katolików! I któż tu śmie jeszcze podawać w wątpliwość katolicyzm Dziennika Poznańskiego?

* **Spowiedź w pojęciu liberałów.** Pamiętamy z roku 1846 oburzenie, jakie wywołał w kraju raport oszczerczy agenta policyjnego Hirscha, że duchowni konfessyonału do namawiania do spisku i powstania nadużywać mieli. Pamiętają wszyscy, karykaturę wysławiającą policyanta z rogami jeleniemi podsłuchującego przy konfesyonale, gdzie ksiądz parobka spowiada; z za konfesyonału wygląda zapas kos.

Dziś w roku 1876 Hirscha nie potrzeba. Jest pan Julian Bukowiecki. (Patrz Nr. 183 Dziennika z dnia 12 sierpnia.) Oto postęp liberalny!

* **P. naczelny prezes Günther** przybył w objeździe swym prowincyi dnia 11 bm. do Bydgoszczy i pomiędzy innemi zwiedził tamtejsze różne fabryki. Nazajutrz powrócił do Poznania.

* **W kościele św. Marcińskim** w Poznaniu ochrzcony został w tych dniach starozakonny p. Herman Rosenbaum z Kalisza, woźny tutejszego teatru polskiego.

* **Liczne oferty submisyjne** na dostawę materyałów do wystawić się mającego nowego mostu Chwaliszewskiego przez Wartę złożone zostały w sobotę po południu w magistracie. Oferty to zbada komisya budownicza i w tych dniach ogłosi swą decyzyą. Każdy z licytujących złożył 10 procent sumy, w kosztorysie oznaczonéj, jako kaucyą.

* **Posener Ztg.** zaprzecza wiadomości, i przez nas w piątkowym numerze zamieszczonéj, jakoby p. minister miał już udzielić swe zezwolenie na utworzenie Ziemstwa kredytowego dla gospodarstw mniejszych w W. Księstwie Poznańskiém, pisząc dosłownie: „Zaczerpnąwszy z wiarogodnego źródła informacyi, możemy obecnie donieść, że zezwolenie ministeryalne na utworzenie Ziemstwa dla mniejszych posiadłości (chłopskich) w prowincyi poznańskiéj dotąd tu jeszcze nie nadeszło i że zatém doniesienie dzienników polskich, co najmniéj, jest przedwczesne.“ Być może, że pozwolenie w mowie będące do Poznania jeszcze nadesłaném nie zostało, ale jest ono, jak donosi dobrze poinformowana Post, ile wiemy, rzeczywiście już przez p. ministra udzielone.

* **P. Suszczyński,** ożeniwszy się i przeszedłszy, Bóg wie, na jakie wyznanie, bo i starokatolicy dotąd celibat u duchownych zatrzymali, mając już nadto potomka swego imienia, nie przestał, jak się zdaje, uważać się za dziekana katolickiego dekanatu żnińskiego, gdyż proboszczów tego dekanatu nasyła jeszcze ciągle listami, które oznacza na kopercie mianem listów urzędowych, dodając wzmiankę „Portopflichtige Dienstsache“. Taki list otrzymał z Królewca pomiędzy innymi ksiądz Ertman, proboszcz z Kwieciszewa, który jednakże poznawszy rękę p. Suszczyńskiego a nie mając nic z człowiekiem tym do czynienia, zwrócił mu ów list, nie odpieczętowawszy go. Co p. Suszczyńskiego powoduje do korespondowania z dawniejszymi swymi konfratrami, z którymi przez swe odstępstwo wszelkie zerwał węzły, dotąd nie wiemy, dziwnym nam się w każdym razie wydaje, że dawniejszy kapłan katolicki, stawszy się apostatą w pełném znaczeniu tego wyrazu, śmie jeszcze żądać, żeby kapłani katoliccy z nim się w urzędowe korespondencye wdawali.

* **W Pile** ukąsił wściekły pies dwudziestoletnią córkę tamtejszego stolarza Neubauer. Psa później zabito, co się jednakże z ukąszoną stanie, nie wiedzieć. — I tu w Poznaniu zabito znowu dwóch psów wściekłych.

* **Sąd powiatowy w Międzychodzie** skazał dnia 10 b. m. sołtysa i ławnika ze wsi Goraju, pierwszego na cztero-, drugiego na dwutygodniowe więzienie za zabicie przez niedbałość człowieka. W Goraju znajdowała się za nizko ocembrowana studnia, w którą pewien człowiek, idąc w ciemnéj nocy, wpadł i życie postradał. Rzeczą sołtysa i pierwszego ławnika było studnią kazać należycie ocembrować, a że tego nie uczynili, przeto na więzienie skazani zostali. Niechaj to będzie przestrogą dla innych gmin.

* **Członkowie kolegium sądowego** z Międzychoda i deputacyi sądowéj z Skwierzyny n. W., tudzież rzecznicy, uczcili mianowanego radzcą ziemiańskim powiatu średzkiego prokuratora dr. Daehne obiadem pożegnalnym. Pan Daehne jest to ten sam prokurator królewski, który tak długi czas trzymał w więzieniu księdza Prałata Koźmiana i księdza licencyata Poszwińskiego, chcąc ich przez to zmusić do dania świadectwa w sprawie rzucenia ekskomuniki na państwowego proboszcza Kicka z Kamionny.

* **Sąd powiatowy w Prudniku,** na Górnym Szlązku, ściga listami gończemi ajenta Lobedana z Antwerpii za to, że ludzi namawiał do wyprowadzenia się do Ameryki. W latach 1872 i 1873 wyszło stu ludzi za jego namową do Brazylii, gdzie obecnie w jak największéj znajdują się biedzie.

* **W powiecie raciborskim** krąży wieść, że wszyscy sołtysi, którzy wzięli udział w wiecu katolickim, w Raciborzu odbytym, mają być złożeni z urzędu. Sołtysi powiadają, jak donosi Katolik, że na przyszły rok pojadą z członkami gminy do Bytomia na zebranie katolików, aby tym sposobem łatwiéj pozbyć się urzędu, który wiele im sprawia kłopotów i nieprzyjemności.

* **Z Górnego Szlązka.** Schlesische Zeitung — doniosła pierwsza wiadomość, że komitet katolicki w Wrocławiu traktował z p. Miarką względem sprzedania Katolika. W téj sprawie ogłasza Schles. Volkszeitung, że z p. Miarką nie traktowano o kupno „Katolika“, lecz że skoroby p. Miarka dla choroby nie chciał pozostać na publicznéj arenie, i nie poszedł do Berlina jako poseł, albo towarzystwo jakie, albo jaki księgarz kupiliby „Katolika“ po wyborach. Mogę bliższe podać wiadomości o téjże sprawie. Pan Miarka wskutek długiego więzienia upadł na zdrowiu i radzą lekarze, aby pojechał do wód i na dłuższy czas zaprzestał wszelkiéj pracy. Oprócz tego dokuczają p. Miarce długi, które zaciągnął dla pokrycia kosztów sądowych i administracyjnych; wierzyciele założyli skargi i sądownie domagają się swych kapitałów. W tém przykrém położeniu szukał p. Miarka pożyczki u rodaków, lecz doznał smutnego rozczarowania, bo rodacy go opuścili i pomódz jemu nie chcą. Ponieważ w ostatnim czasie „Warta“, „Niedziela“ i „Dziennik“, nieznając stosunków górnoszląskich, wystąpiły z surową i niesprawiedliwą krytyką przeciw p. Miarce, chorobliwa drażliwość i nagląca potrzeba zmusiły go do przedsięwzięcia sprzedaży „Katolika“, aby w pokoju szukać ratunku zdrowia i usunąć się z politycznéj areny, i to przedsięwzięcie niezawodnie przeprowadzi. Kiedy od rodaków nie doznaje pomocy, sprzeda „Katolika“ komitetowi katolickiemu, choć niemieckiemu, co nastąpi prawdopodobnie w kilku dniach. Szkoda to wielka dla Górnego Szląska, który w dwóch okręgach chce p. Miarkę obrać posłem do sejmu i także do reichstagu; jeszcze większa szkoda, jeżeli p. Miarka usunie się od „Katolika“, który dotąd cudownie poruszał i żywił opuszczony przez 6 wieków Górny Szląsk; lecz, zważywszy przykre położenie p. Miarki, nie możemy poważyć się, by mu czynić niezasłużone zarzuty, boć on ulega pod ciężarem losu i nie widzi innéj drogi wyjścia z kłopotu.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 15 sierpnia, Wniębowzięcie NPM Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. Zachód o godzinie 7 minut 25.

Długość dnia 14 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1292 Wjazd Wacława II. króla czeskiego do Krakowa. — 1429 Witowd chce się koronować królem litewskim. — 1485 Hołd Stefana wojewody wołoskiego. — 1657 Śmierć Bogdana Chmielnickiego. — 1716 Zamach w Biponcie na życie Stanisława Łeszczyńskiego. — 1799 Legion polski w bitwie pod Novi. — 1831 Krwawa protestacya ludu warszawskiego przeciw kontrrewolucyi. — 1831 Bitwy pod Szymanowem i Końskiemi.

Pojutrze, w środę dnia 16 sierpnia, Rocha w. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 23.

Długość dnia 14 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1091 Pobicie Pomorzan pod Rzeką. — 1383 Krzyżacy zdobywają Troki. — 1432 Poselstwo marszałka cypryjskiego przed Władysławem Jagiełłą. — 1625 Wielki pożar w Jarosławiu. — 1686 Jan Sobieski wchodzi do Jass.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 sierpnia.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	50	9	50	9	—
Żyto	= =	8	35	7	90	7	50
Jęczmień	= =	7	10	6	80	6	50
Owies	= =	9	50	9	—	8	50
Groch do gotowania	= =	8	52	7	90	7	50
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	14	10	13	80	13	20
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	14	40	13	90	13	30
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	60	1	50	1	40
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

GIEŁDA.

Poznań, 11 sierpnia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 149,— marek, na styczeń —,— m. lipiec —,——,— m., sierp. 149,— m., sierp.-wrz. 149,— m. wrz.-paźd. 150,— m., jesień 150,— paźd.-list. —,— m. listop.-grudz. — m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 25,000 litr., cena wypow. 45,90 m., na lip. —,— m., na sierpień. 45,90 m., wrzesień 46,30 m., na paźdz. 45,90 mar., na listop. 45,30—,——,— marek, na grudz. 45,30 marek, na styczeń —,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12 sierpnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Owies** sierpień	154,—
Wrz.-paźdz.	187,50	Wypow. żyta	550
Paźdz.-listop.	190,50	Wypow. okow.	3,000
Kwiec.-maj	300,—	**Kapitały**	
Żyto wyżéj		Galicyany	82,25
Sierpień	148,—	Pr. pap. państ.	94,20
Wrz.-paźdz.	149,—	Poz. 4% list. z.	95,25
Kwiec.-maj	157,—	Poz. list. ren.	96,75
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	99,25
Lip.-sierp.	—,—	Włochy	72,10
Wrz.-paźdz.	66,80	Amerykany	100,80
Kwiec.-maj	67,80	Turki	11,75
Okowita wyżéj		7½% Rumuń.	15,—
w miejscu	—,—	Pol. lik. l. zast.	67.40
Sierp.-Wrz.	48,90	Rosyj. bknot.	266,75
Wrz.-paźdz.	49,10	Sreb. rnt. aust.	57,80
Kwiec.-maj	50,60	Aus. akc. kred.	237,—
	—,—	Koléj Państw	462,—
		Lombardy	123,—

Szczecin, dnia 12 sierpnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** stale	
Wrzes.-paźdz.	192.—	w miejscu	47,—
Paźdz.-Listop.	194,50	sierp.-wrz.	46,80
Kwiec.-maj	201,50	Wrz.-paźdz.	47,50
Żyto stale		kw.-maj	49,—
Sierpień	142,—	**Owies**	
Wrzś.paźdz.	144,—	Lipiec	—,—
Paźdz.-Listop.	147,—	Wrz.-paź.	148,—
Kw.-maj	153.—	**Petroleum**	
Oléj rzep. spok.		Jesień	15,—
Sierpień.	64,75		
Wrz.-paźdz.	64,75		

W nocy z 11 na 12 b. m. umarł opatrzony Sakramentami śś. ks. (200)

Antoni Pomieczyński

Jubilat, Kanonik katedralny chełmiński

w 80 roku życia a w 56 kapłaństwa.

Eksportacya odbędzie się we wtorek 15 b. m., złożenie zwłok do grobów katedralnych dnia następnego.

Duszę Jego polecam pobożnemu Memento Braci Kapłanów i modłom Wiernych.

Pelplin, 12 sierpnia 1876.

X. Antoni Neubauer.

Zebranie wyborcze

dla powiatu Obornickiego odbędzie się d. 27 sierpnia o godz. 5 w lokalu p. Rakowskiego w **Obornikach.**

Komitet.

201)

Walne zebranie wyborcze

powiatu Chodzieskiego

odbędzie się 159

w czwartek dnia 17 b. m.

o godzinie 2 po południu w oberzy p. Kawczyńskiego

w Bruczkowie pod Chodzieżem

na które zaprasza

Stanisław Graff.

Walne zebranie wyborcze

wyborcze

miasta Poznania

odbędzie się

dnia 5 września r. b. o 3 po południu

na sali bazarowéj.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Wybór komitetu wyborczego miasta Poznania. 4, Wybór delegata i jego zastępcy. 5. Wybór 6 kandydatów do sejmu pruskiego. 6. Wybór 6 kandydatów do parlamentu niemieckiego.

Na dwa dni przed zebraniem otworzy i głosi się biuro, w ktorem się będą wydawać bilety na zebranie dla uprawnionych wyborców. Dla niewyborców miasta Poznania wstęp nie dozwolony.

Komitet

w. z. **C. Adamski.**

Sedan! Sedan! Sedan!

Chorągwie w praniu nie puszczające! Balony, lampiony, pochodnie garneczki napełnione tłustością, ognie sztuczne, cesarz, następca tronu itd. w wielkości naturalnéj poleca

Fabryka chorągwi w Bonn.

F. Bogusławski

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskich

w Bazarze

wyprzedaje przy schyłku sezonu pozostałe towary latowe jako to: **bareże, perkaliki, wełniane** i **półwełniane wyroby,** oraz **gotowe kostiumy i okrycia po znacznie obniżonych cenach,** na co się zwraca uwagę Szanownych Klientek. (197)

Piece pokojowe,

jako też **rury z gliny, wazy, figury, balustrady, nadstawki nad kominy, ozdoby budowlane** i **zasłaniające surowiec** itd. itd. poleca (6)

Szląska fabryka wyrobów z gliny

w **Tschauschwitz** pod **Nisą** (Neisse).

Studenci! Studenci!

Rodzicom,

którym zależy na tem, aby synów uczęszczających do szkół Poznańskich pod prawdziwie rodzicielską mieli opieką i pod dobrym dozorem, udzieli bliższych szczegółów co do umieszczenia takowych **Wielmożny A. Stark,** złotnik i jubiler. (202) **Wilhelmowska ulica 18.**

Przy Jezuickiéj ul. Nr. 12

są od 1go październik rb. do wynajęcia **kramy,** pomieszkania o 2, 3, 5 i 6 pokojach, **kuchnie** i przyległości na 1, 2 i 3 piętrze, jako też **sklep na skład wina.** Bliższe wiadomości w biórze budowlannym u panów (104)

Spiegelberg Hager & Co.

Wodna ul. Nr. 1, pierwsze piętro.

Czcigodnemu dochowienstwu a mianowicie pogrzebowemu mówcy i Szanownym Nauczycielom za czynny i żywy udział przy pogrzebie zmarłego drogiego Ojca, byłego nauczyciela w Słupi pod Rawiczem, składam w imieniu stroskanéj rodziny niniejszém serdeczne **Bóg zapłać!** (199)

Łukowski

z Krobi.

Osoba

doświadczona w prowadzeniu wiejskiego i domowego gospodarstwa z dobremi świadectwami poszukuje miejsca. Podjęła by się **gospodarstwa i kuchni na probostwie.** Objaśnienia w Redakcyi Kuryera.

W. Garbary 55 mieszkania.

Mieszkania

na **Strzeleckiéj ulica 10** są do wynajęcia: (190)

1, drugie piętro z 3 pokoi i kuchni.
2, trzecie piętro z 3 pokoi i kuchni.
3, sklep wraz kuchnią.

Stolarskie warsztaty

nowe są na sprzedaż bardzo tanio. Gdzie? wskaże

Zołnierkiewicz

177 W. Garbary Nr. 28.

A. Spiro

Księgarnia w Poznaniu

poleca po bajecznie nizkiéj cenie

Zabawa geograficzna Polska. Piękna gra dla młodzieży (2 tal.) za 25 sgr.
Wojnarowska. Pierścionki Babuni. 6 tomów (6 tal.) za 2 tal.
Obrazy historyczne dawnéj Polski. (22½ sgr.) za 7½ sgr.
Drobnostki — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1½ tal.) za 15 sgr.
Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.
Wiśniewski. Historya literatury Polskiéj 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.
Roderycyusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy 4½ tal.) za 1 tal. 15. sgr.
Raczyński E. Portofolio królowéj Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.
Powstanie Kościuszki. (15) za 6 sgr.
Pamiętnik oblęż. Częstochowy. 5 sgr.
— **Fryderyka II.** (22½) za 7½ sgr.
Wermonty his. liter. fr. (3 tal) 25 s.
O J. Twardowskim. wielki czar. 5 s.
Obrazki dawniejszéj Wielkopolski 5 s.
— Małopolski i Litwy po5 sgr.
Pol. W, Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Ottony

E. O. Mosera

w Stuttgarcie,

cukierki na kaszel bardzo skuteczne pudełko, 60 feng.

Karmelki słodowe

co dzień świeże, funt po 80 fenygów poleca cukiernia

Ant. Pfitnera

przy Starym rynku.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań, Jezuicka ulica Nr. 5

poleca: **Szkło szybowe** we wszelkich gatunkach. **Ramy do obrazów, Lisztwy** i rozety do firanek. **Obrazy** na płótnie i papierze Obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj na płótnie i blasze. **Lichtarze** żelazne całe złocone, **baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki** do noszenia, **figury** na bożemęki i cmentarze. Nadto oprawia **obrazy** i podejmuje się wszelkich robót

szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.